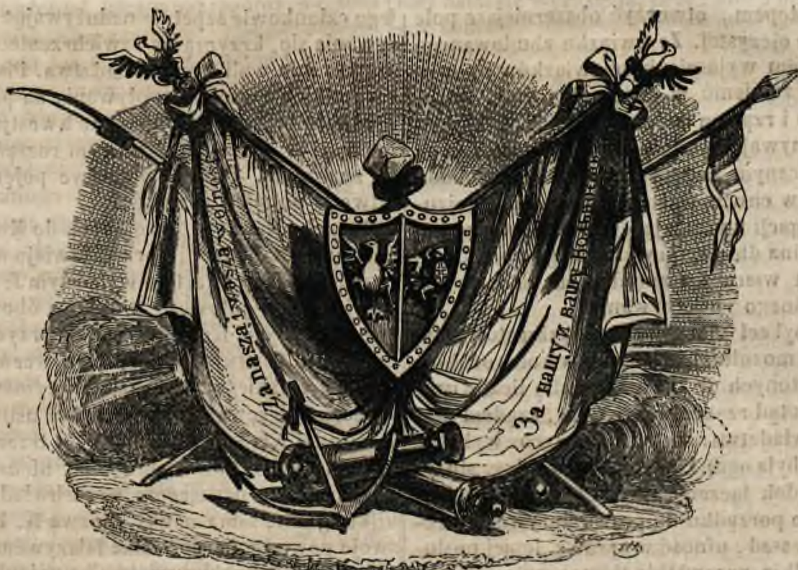
Rok 3ci

Nr 13.

Prenumerata Franków dwa na Kwartał.

Kwr **III.**

Miesiące, Maj. Czerwiec. Lipiec.



ADOLPHE NETT SC.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

POŁOŻENIE ZJEDNOCZENIA ZE WZGLĘDU WYBORÓW WŁADZY.

Kwestja urządzenia władzy w Zjednoczeniu i trudności między powołanemi do niéj wynikające, obudziły powszechną uwagę Tułactwa. Partje i pisma skłonne zazwyczaj do przesądzania wszystkiego co za obręb ich osobistych widoków przechodzi, pospieszyły z pocieszającém proroctwem; zapowiedziały iż Zjednoczenie zburzone draźliwém i namiętném popieraniem osobistości, nie zdoła wyjść z anarchji, popadnie w ostateczne rozprzężenie i rozbicie. Dla stronnictw i ich dzienników, gotowi jesteśmy do szczeréj wdzięczności, byle przykładna troskliwość posłużyła stowarzyszonéj współbraci za ostrzeżenie, pobudziła uwagę do ścisłego obrachowania wysokości nastręczających się obowiązków. Głos przeciwników naszych nie powinien być strąconym. Opowiada on bezsilność Zjednoczenia w postanowieniu byle jakiéj władzy, niezdolność nawet do uchylenia niebezpieczeństw z' obecnego położenia wynikających. Bierzmy pożytek zkądkolwiek on przychodzi, kierujmy korzyść do zgłębienia i obywatelskiego rozwiązania kwestji trudnéj jedynie dla nowotnego i niesprobowanego doświadczenia. Pięcioletnie usiłowania i trudy Zjednoczenia, tym sposobem nie będą zawiedzionemi. Wiara w przyjęte zasady i wedle nich zupełne poświęcenie się, dla przyszłego szczęścia Ojczyzny, zostanie prawdą — przedwczesny tryumf i urągania przeciwników naszych, zawiścią i fałszem.

Lecz Zjednoczenie powołane do rozwiązania nastręczającéj się z wyborów trudności, obowiązaném jest do pojęcia prawdziwego położenia, w jakiém obecnie się znajduje. Każdy jego krok, powinien być sumiennie i rozważnie wyrachowanym, kierowanym ku bezpieczeństwu stowarzyszenia i pożytkowi ojczystéj sprawy. Wszechstronne więc wyjawienie okoliczności, nie będzie bez pożytku. I *Orzeł Biały*, wywiązując się z przyjętéj dla Zjednoczenia powinności, tém większą czuje potrzebę, objawienia całkowitego swojego przekonania, iż krzywione namiętną osobistością pojęcia, usiłują zaprzeczać prawdzie, głuszyć wrzaskiem rzetelne prawa wolności i demokratycznego wszechwładztwa.

Każdy mający najlichsze pojęcie życia politycznego łatwo jest przekonanym, iż dla dokonania wyboru władzy, wśród towarzystw używających najobszerniejszego nawet wszechwładztwa; nie dość jest rzucić głosy, powołać osoby, nakazać urząd — trzeba jeszcze iżby powołani mieli rękojmię, iż w składzie wybranych znajdzie się konieczna jednorodność uczuć i zdolności, jednostajna harmonja i spojność woli dla pomyślnego sprawowania nakazanych i przyjętych obowiązków. Bez podobnie zobopolnéj między towarzystwem a powołanemi do władzy gwarancji — wszechwładztwo towarzystwa jest narzuceniem, niewolą, despotyzmem — posłuszeństwo urzędu, poddaństwem, uległą, lecz niemoralną powolnością. Wszechwładztwo mało troskliwe o moralną i umysłową zdolność budującéj się władzy, znajdzie powolny urząd i rychło opłaci złe doświadczenie zawodem, rozprzężeniem i krzywdą publicznéj sprawy. Towarzystwo zazdrośne narodowego bezpieczeństwa, o godność obywatelską dbałe, pilnie wpatruje się w charakter ludzi którym porucza władzę. Uważnie rozbiera przedstawiane warunki i niepodobieństwa, szanuje obawy i sumienność wybranych. Kwestją rozstrzyga bez namiętności, z ścisłą uwagą na stronę przedstawującą najobszerniejszą korzyść, lub najpewniejsze jéj rękojmie.

Przedstawiamy rodakom naszym w Zjednoczeniu, zasady wyraźne, niezaprzeczone, przeciw wrzaskliwym deklamacjom, rozmyślnym fałszowaniom pojęć o upodobaném wszechwładztwie. Stowarzyszenie po pięciu leciech rozmaitych usiłowań, rozmaitego doświadczenia, przychodzi nareszcie do utworzenia politycznéj reprezentacji. Gotuje się pocieszać nieza-

przeczonym postępem, otworzyć obszerniejsze pole służenia sprawie ojczystéj. Ze związku zbudowanego na czysto moralném wyjaśnieniu obowiązków i powołania, chce się zamienić w ciało polityczne, liczbą przeważne, siłą i rządem niepokonane. Z walki apostolskiéj, pokonywającej siłą prawdy i przekonania, usiłuje stanąć licznym zastępem w obronie swobód i praw Narodu. I w chwili ważnej, stanowczéj, najzupełniejszéj abnegacji wymagającéj, cierpi intrygę i osobistość, zapomina długiego i wytrwałego porządku, przychyla czystą wiarę ku zdradliwym podszeptom prawa bezwzględnego rozkazywania.

Zaiste nie ten był cel moralnego związku stowarzyszenia naszego, i mozolniejszych prac w kole rodaków ciągiem lat ubieżonych w tak znakomitą liczbę urosłym. Żyliśmy dotąd rządem moralnym, rządem moralnego wszechwładztwa. Z gmin naszych wybrana jedna gmina, nie była ogniskiem żadnej władzy, służyła jedynie za środek łączenia wspólnéj woli, zastósowania przyjętego porządku do prawa dorywczo skreślonego. Miłość zasad, ufność w sprawę lepiéj posługiwały niż wszelkie przewlekłe tłómaczenie spisanéj organizacji. Kommissja Korrespondencijna czyniła po sługę wedle zdolności stateczną, gorliwą — niedochodziła jednak i nie jest na wysokości służby moralnemu wszechwładztwu jakie się w Zjednoczeniu na wstępie objawiło, i w ciągu lat w niezachwianéj dążności zachowało.

Nie rzucamy tu klątwy na Komm. Korr., przywykli zapatrywać się bezstronnie na sprawy tułackie, gotowiśmy do pobłażania; przypisujemy wszakże wiele Zjednoczenia niepowodzeń brakowi zdolności i grubemu niedoświadczeniu politycznemu, jakie pośredniczą gminę znamionowały. Kommissja mogła dać dowód lepszego przewidzenia — zrozumieć iż przejście z moralnych stosunków, z wewnętrznego porządku do życia i politycznych dążności, stręczyły trudność, któréj zapobiedz, dogodzić, przynieść ułatwienie, było potrzebą i koniecznością. Komm. Korr. nie zrozumiała, nie pojmowała nawet podobnego stanowiska. Głos nasz poparty życzeniem wielu gmin, wywołał reprezentacją Zjednoczenia; przedstawiał łatwość urządzenia za jéj pomocą władzy, któréj jednorodność przy rozproszeniu stowarzyszenia nie mogła mieć pewności. Komm. po ogłoszeniu dwóch pierwszych kandydatów, jednomyślnością prawie powołanych, zajęła się wyszukiwaniem następnych. W długich powodach zbijała niewczesność reprezentacji, upornie odrzucała przykład i zachęcania nasze do podniesienia rozprawy o dogodności członków komitetu dokompletować zdolnych. W całéj operacji wyborów była przyczyną ogólnéj opieszałości i nieporozumień, jakie się objawiły na wstępie w samej gminie, następnie zaś w całém Zjednoczeniu. Kommissja mając jedynie prawo początkowania w czynności, nadużyła urzędu, dopuszczając się pokątnych wpływów, jawnych przesądzań ogólnéj woli przez swoje okólniki. Mniéj jeszcze godna nagany, gdyby opinją swoją trudność stowarzyszeniu pomogła rozwiązać. Lecz jakież ma znaczenie ostatnia jéj odezwa powołująca Zjednoczenie do zdecydowania kwestji przez trzech członków podanéj? Radzi utrzymać wybory w całości, odrzucić względy sumienia i moralności — wydać władzę na nierząd anarchji, wszczepić nieufność i rozprzężenie. Zgubna rada. do któréj Zjednoczenie niezdolném przychylić się, pomne na szlachetną i poczciwą przeszłość — mające na pieczy całą swą przyszłość, i siłę skutecznego służenia Ojczyznie.

Baczność Zjednoczenia zwróconą jest obecnie do kwestji rozwiązania trudności wynikającéj z wyborów. Przeciwnicy widzą w niéj szkopół, zapowiadają niezawodne rozbicie się prac i bytu stowarzyszenia. Żarliwi jego członkowie szpetnie nadużywając wolności rozpisywania się, krzyczą na zawichrzenie anarchję i nieuszanowanie woli wszechwładztwa. Pismo, okólników i wszelkich sposobów wpływania na publiczną opinję nie brakuje, mimo to wszakże kwestja przedstawiona nie traci w prostym i zdrowym rozsądku prawdziwego znaczenia. Prawe i poczciwe pojęcie obowiązków łatwo ją pojmie i rozwiąże.

Trzech członków powołanych do Komitetu po naradzeniu się w Bruxelli, przedstawiają niepodobieństwo urzędowania z czwartym wybranym J. B. Ostrowskim. Oświadczają gotowość przyjęcia obowiązków w małym komplecie, lecz na to żądają przyzwolenia i decyzji ogółu. Ofiarują swe służby z warunkiem wyłączenia Ostrowskiego, w razie utrzymania całkowitych wyborów przewidują konieczność usunięcia się od powierzonéj władzy. Odwołanie się trzech członków pociągnęło okrzyki o wichrzenie, nieuszanowanie woli większości, o naruszenie wszechwładztwa. Okólniki kilku gmin, sama nawet odezwa K. K., opiera słabe swoje powody na podobnie fałszywém i skrzywioném pojęciu praw bezpieczeństwa i sumienia obywatelskiego. Pojmujemy namiętności przywiązujące się do prawa wolnego wyboru, predilekcje do popieranych kandydatów — nie dozwolimy nigdy w Zjednoczeniu rozmyślnego kłamstwa i przetwarzania zasad którym stowarzyszenie tyle cierpliwéj walki poświęciło. Trzej powołani do władzy — wybrani prawie jednomyślnością, odzywają się do Zjednoczenia — tłómaczą iż bez naruszenia osobistéj godności, przez pojęcie moralne o bezpieczeństwie władzy, nie mogą zasiąść z Ostrowskim. I owa większość we władzy, odnosząc się do większości, jednomyślności prawie swych wyborców uwłacza samowładztwu, wichrzy i rozrywa podobieństwo pożądanego Komitetu. Trzéj powołani, w przekonaniu więc waszego wszechwładztwa, nie powinni mieć własnego sumienia, własnej woli, własnego przekonania o właściwéj drodze sprawowania urzędu. Ich sumieniem, ich przekonaniem, ma być wola wasza. wasza mniejszość, wasza skłonność do burzliwości i nieporządku. Jeden z was nazwał Ostrowskiego waszém uosobieniem — oddajemy sprawiedliwość — naśladownictwo na ten raz zupełne. Wszakże Ostrowski przeważa przewrotnością i lekceważeniem wszelkich względów obywatelstwa. Zagadniony przez trzech współpowołanych, nie poczuwa się do obowiązku bynajmniejszego poświęcenia — rzuca błotem i śmieciem po swojemu — pojedyńczo współkolegom, przeciwnym wyborcom i gminom. Mimo to, ufa iż się wszystko składnie załatwi, iż urząd, wybór i gminy ulegną pojęciom i woli wielbionego przezeń wszechwładztwa.

Zjednoczenie w rozmaitém swéim doświadczeniu umiało przetrwać wszelkie niedogodności z położenia między przeciwnémi stronnictwami, trudność w urządzaniu się bez władzy i w miarę coraz powiększającej się liczby członków. Ufamy iż zdoła jednostajnie przenieść i domowe nieporozumienia w chwili zbliżającéj je do właściwéj politycznéj organizacji, dla któréj tyle czasu poświęciła. Nie wątpimy iż przedstawiona do decyzji stowarzyszenia kwestja znalazła głosem znacznéj większości właściwe usprawiedliwienie. Wypadek zapewne upamięta rozburzone umysły, przekona iż w życiu tułackiego Zjednoczenia, w pojęciach jakie w sobie cnotliwie wyrobiło o drodze służenia Ojczyznie, lepiéj jest przyjąć władzę, jaka się dziś przedstawia, niżeli poświęcić cały rzeczy porządek, dla szczególnych osobistości i zgubnych urojeń. Potwierdzona głosem Zjednoczenia władza, uwolni nas od perjodycznych zamieszań i niedorzeczności gmin Korrespon. Przygotuje umysły do rządniejszego toku spraw publicznych; powołaniem do nowych wyborów, poda stowarzyszeniu sposobność objawienia woli rzetelnego

wszechwładztwa i ufności, jaką w szczególnych członkach pokłada. Objawiliśmy szczerze, otwarcie przekonanie nasze, oddajemy je sumiennemu i wszechstronnemu rozbiorowi przeciwnych gmin i sprzecznych wyobrażeń. Nie przesądzamy wartości proponowanej władzy mimo zbiorowy szacunek dla jej członków, wysokie uważenie dla Lelewela, zasługującego życiem i poświęceniem swoim na większą ufność na wyższą Zjednoczenia sprawiedliwość. Szukamy rządu dla Zjednoczenia, nazywamy się reprezentacją Ludu Polskiego. Umiejmy pojąć prawdziwe znaczenie chlubnego zaszczytu, wielkiego powiernictwa jakieśmy bez wątpienia niepłocho i z rozmysłem pojęli. Jesteśmy ludem samowładnym, do najpoczciwszego i najrzetelniejszego służenia ojczystej sprawie. Lecz cząstka ludu polskiego nie podgarnie samowładztwa pod osobiste namiętności i uprzedzenia. Jest tam w kraju przeważna siła, istotna potęga narodu. Jędrniejsza wiekiem i massą poświęcenia, ma prawo upomnieć się u posłanników swoich o rachunek z powiernictwa i używanej wolności. Żyjmy tém przekonaniem i pojęcia o wszechwładztwie naszém nie oddzielajmy od wszechwładztwa narodowego. Wyborem władzy rządu nie rozdzielajmy się z myślą szlachetnéj i wielkiéj Ojczyzny. Bądźmy jak ona na sławę i prawość czujnémi, szanującémi cnotę i rzetelne poświęcenie. Władza naówczas przestanie być igraszką pretensji i zarozumiałéj osobistości. Stanie się wyrazem cnoty, może mniéj świetnéj hukiem słów i dobitnych wyrazów, lecz cnotą istotną czynem i wiarą. Od takiéj budując rządy, poczynajmy.

Odwracając oczy od złośliwéj czeredy walczącéj przeciw Zjednoczeniu, radzibyśmy znaleść się w przyjacielskich stosunkach z jego stronnikami i obrońcami. Nieszczęściem, i oni nam nic budującego nie przedstawiają. *Okolniki* Komm. Korr. i *Nowa Polska* były po kilkakroć przedmiotem naszych rozbiorów — dziś one nierównie gorsze, niż inną razą *Zjednoczenie*, nim Bóg sstąpi na ziemię i pospieszy po koronę do Polski, bawi się w projekta i protestacje bez końca — niémi utrudza postęp rzeczy publicznéj już dobrze zagmatwanéj przez godne politowania rozprawy Kommissji i intrygi sługusów J. B. Ostrowskiego. *Emigracja Polska*, pismo autografowane, kazało się spodziewać czegoś lepszego, tém więcéj, że wśród ostatnich trudności wzrosłe, zamierzyło zwalczyć je i natychmiast byt swój zamknąć. Piękna to była myśl! — na dobrych chęciach zapewne redaktorom nie zbywało, ale rozum i z niego płynąca loika nie dopisały, jak nie dopisały w ten czas, kiedy pchali do władzy J. B O. Godziłoż się cały drugi numer poświęcić wyrzutom, sarkaniom i gniewom przeciw Lelewelowi — przedstawić go jako wichrzyciela panującego nad swémi kolegami — wywoływać przeciw niemu oburzenie całej Emigracji; a w następnym zaraz numerze podpisać wraz z Odyneckim jego odezwę i przystać na żądanie, które się głośno potępiło? — godziłoż się poczytywać mu za złe, że się opiera na artykułach ustawy i do swego widzenia nakręca; a nie zbić jego rezonowania — a nie dowieść, że ustawa co innego mówi? Tym tylko sposobem rzucenie się na Lelewela mogłoby być usprawiedliwioném. Deklamacja, jakoby Tułactwo wołaniem do trzech o rychłe zawiązanie się w Komitet, uwolniło ich od wykonania wyrażonych przepisów, nie ma żadnego sensu — jest nadto szkodliwą. Gdyby godziło się przypuszczeniem téj lub owéj woli mazać prawa pisane, wszelka władza rychłoby dosięgła samowładztwa, bo cóż łatwiejszego jak przypuścić to, czego się pragnie? Chcemy wierzyć, że Emigracja była szczerą i jednomyśną w swoich życzeniach, ależ do niéj należało wyrazić je, przez nową uchwałę, i naprawić ustawę, ten nieszczęśliwy płód serc i głów wysuszonych. Że zaś nic nie zrobiła, nikomu nie wolno wywodzić skargi z uszanowania tego, co wszystkich obowiązuje. Inaczéj przyjęlibyśmy diskussją nad znaczeniem artykułów.

Gdzieindziéj, Redaktorowie pisemka: *Emigracja Polska*, cieszą się, że Odyneckiego traf wprowadził do Komitetu — żałują, że trafem wszystkich innych nie wybrano i odkrycie tego szczęśliwego dla nich bóstwa na nasz karb kładą. Ten śmieszny wyskok nie sam brak loiki wyświeca — zdaje się, że obok niego dobra wiara bez szwanku pozostać nie może. Po wyborze Lelewela i Zwierkowskiego, mieliśmy przed sobą listę sto kilkudziesiąt kandydatów obejmującą. Sama ich mnogość przykre na nas zrobiła wrażenie, bo jasno było, że głosy rzucono na traf — z wotowania stanowczego chciano zrobić probę. Dla zapobieżenia złemu wskazaliśmy naszych kandydatów, a między niémi widziano A. Odyneckiego. Gdyby Redakcja pisemka: *Emigracja Polska*, baczyła na tę okoliczność, nie nazwałaby téj nominacji wypadkiem trafu — w braku innych powodów byłaby przypuściła, że choćby przez miłość własną, naszemu wpływowi bylibyśmy gotowi ją przypisać. Wprawdzie, wpływu tego serdecznie dziś żałujemy, bo A. Odynecki nie usprawiedliwił wyobrażenia naszego o energji i mocy duszy, jakiéj w nim domyślaliśmy się z powodu saméj młodości; z tém wszystkiém, przeczymy, żeby trafem miał dostać się do władzy.

Chciałażby Redakcja na traf zwalić wybór Ostrowskiego? W téj pracy chętniebyśmy jéj dopomogli, choćby tylko dla oszczędzenia hańby jego wyborcom, lecz krzywda wyrządzona moralności publicznej jest tak krzycząca — intrygi jego zauszników tak jawne, iż zmuszeni jesteśmy odmówić wszelkiéj pomocy i stanowczo żądać najszczerszego odwołania.

Robiąc niniejsze uwagi, mamy nadzieję, że Redakcja zwróci na nie baczność i nadal korzystać zechce. Złego już jest tak wiele, iż ludzie sumienni powinni raczéj liczéć stare, niż przymnażać nowego.

Londyn 20 kwietnia 1842 r.

DO WYDAWCY *ORŁA BIAŁEGO*.

Szanowny Wydawco!

Półarkusze 45 i 46 *Nowéj Polski* zasługują na wdzięczność naszą; zechciéj ją więc publicznie oświadczyć. Przyznają wszysko cośmy twierdzili, wszystko czemu dodatek do półarkusza 43 «publicznie *pod honorem i sumieniem* zadawał falsz». Zaiste jest to wielkomyślnie! — Z jéj ust więc wiemy że J. B. O. sam napisał przedmowę, o któréj *autentyczność* zatém nie będziemy się spierali; że niemniéj napisał artykuł w *Fenixie* ogłoszony; że nareszcie przedmowę dał panu Krasińskiemu *do użycia*, na korzyść zapewne Polski katolickiéj, P. Krasiński urodziwszy się i odtąd pozostawszy Protestantem. Dowiadujemy się tylko że J. B. O. to wszystko czynić był w prawie, bo pism tych nie opatrywał swoim podpisem, bo ich pod *swojém imieniem* nie zamierzał ogłaszać, bo przekonania za które płacić sobie kazał, *przekonaniami nie były*, bo historyczne dowody «którémi je robił» (*styl Nowéj Polski patrz ust. 13 Przedmowy*) nie były dostatecznie przez niego poznane, bo nareszcie za to czego nie zaautentykował, przed aktami nie zeznał, co czynił i myślał w sekrecie, «*przed Bogiem nawet* nie jest odpowiedzialnym.» — My, którzy pomimo twierdzeń *Nowéj Polski* ateuszami nie jesteśmy, tego zdania jéj podzielać nie możem. Ani go nie podzieli emigracyjna

publiczność, wierząca w moralną wartość czynów niezależną od ich ogłoszenia. Zbijać więc bluźnierstwa nie widzimy potrzeby i przejdziemy do innéj uwagi. Do dwóch swoich wprost sobie sprzecznych religijno-narodowych przekonań, J. B. O. przydał w ostatnim półarkuszu swym trzecie, a zarazem dowiódł że wszystkie były równoczesnémi; że za katolicyzmem walczył jeszcze « 1835, może 1836 r. » w artykule za który sami polscy jezuici przychodzili wynurzać mu swój szacunek i wdzięczność; lecz że 1836 r. *ułożył*, 1837 *przepisał i dał P. Krasińskiemu do użycia* całkiem sociniańską przedmowę, nie jako prosty pomocnik, ale jako wspól-układacz, z prawa wspól-wydawca protestanckiéj protestantyzmu w Polsce historji, któréj całość (jeśli wierzyć listom jego mamy) ułożył, któréj przedmiot dał « *skończony*, *rozwinony*, *pojęty*. » I w tém znowu o współczesności sprzecznych przekonań objaśnieniu, wspiera twierdzenia nasze powagą dat, powagą sobie samemu niekorzystnych zeznań. Wyśmienicie! — wszakże skromnie powiada że na wzór Chodkiewiczów, Sapiehów, Zamojskich (o Lamenais i F. Arago tą razą zamilcza) wolno mu było nawrócić się, ale się *nie nawrócił*, bo lubo naprzemian, a raczéj współcześnie, wyklinał katolicyzm w imie protestantyzmu i protestantyzm w imie katolicyzmu anty-narodowym ogłaszał, nie wierzył jednak ani w jedno ani w drugie wyznanie, był nad nie wyższym i głosił wiarę o któréj bynajmniéj nie był przekonany. A cożeśmy innego mówili? — Oto, jeżeli dobrze pamiętamy, że J. B. O. nie ma wiary w to co opowiada, a zatem na wiarę nie zasługuje. Nie cofamy naszego zdania.

Ale co wyborcom do jego religijnych przekonań? zapytuje Ostrowski. Religja i polityka są, zdaniem zalecającego siebie otwarcie nakoniec kandydata, rzeczy zupełnie sobie obce, i może na polityczne zaafanie zasługiwać, kto za pieniądze religijnémi swémi wyobrażeniami frymarczy. Między religją i polityką my przeciwnie widzimy związek, a związkiem tym jest moralność, któréj nikt przeniewierzyć się nie może bez przeniewierzenia się obu. Uczciwość JEST politycznemu urzędnikowi potrzebna, a uczciwości nie widzim w sprzedawaniu religijnéj wiary. Może dla głębokiéj nauki *Nowéj Polski*, jest to rezonowanie za proste, a zatém do własnego jéj i przedmowy odwołamy się zdania. Przez pojęcie katolickie *nie ustanowiłaż Nowa Polska przedziału między Polską a Moskwą?*..... barbarzyństwa Moskwy *nie przypisałaż odszczepieństwu?* wykształcenia Polski *Katolicyzmowi?* (*N. P. str.* 664. *Półark.* 45 i 46.) — Z drugiéj strony nie przypisujeż przedmowa katolicyzmowi *rozwiązania narodu?* Protestantyzmowi jego *podniesienia*, *uzacnienia*, *wrócenia Europoejskim stosunkom?* Nie widziż Fenix w popieraniu protestantyzmu w Polsce, *dążności do Pruss*, *do Moskwy?* .... Niechże i nam wolno będzie widzieć niebezpieczeństwo w powierzeniu władzy politycznéj rękom sprzedajnością religijną skalanym; zbrodni politycznéj w wynoszeniu religijnych wyznań które się za zgubne dla Polski miało; w potępianiu tych które się za jedynie zdolne ocalić ją głosiło.

Że tak rzeczy widząc ostrzegliśmy wyborców, odmawia nam dziś *Nowa Polska* nazwiska świadków, i czyni nas oskarżycielami, sędziami — o tytuł szpiegów z ust *N. P.* mniejsza, albowiem nie myślimy od J. B. O. żądać wzajemności w świadczeniu że nie jesteśmy szpiegami. Wszakże oskarżycielami jesteśmy i sędziami nawet, każdy w swojém sumieniu, i o ile posiada niezaprzeczone prawo oceniania moralności czynów zewnętrznych, o ile *ma obowiązek* sądzenia czynów które sprawy powszechnéj się tyczą. Aleź czy bywa przez sądy odrzucone swiadectwo człowieka, co widząc czyn dokonany, czyn ten właściwém nazwiskiem oznacza? — Podobnie i my postrzegliśmy że J. B. O. źle czyni, i złe jego czynności oglosiliśmy. Gdybyśmy za złe nie byli ich uważali, nie bylibyśmy mieli obowiązku o nich ostrzegać.

Nareszcie *Nowa Polska* zaprzecza aby J. B. O. miał od P. Krasińskiego otrzymać pozew o złożenie wróconych mu rękopismów. Zaprzeczenie to powinna była uczynić *pod honorem i sumieniem*, a wtedy od razu policzonémby zostało do rzędu zaprzeczeń dodatku do półarkusza 43. — Dowody, że P. Krasiński prawnie zażądał złożenia w sądzie rzeczonych rękopismów, dla porównania ich z dziełem, którego autorstwo J. B. O. sobie przypisywał (rzecz nieco dziwna w aurze artykułu Fenixa), znajdują się dziś zapewne w ręku P. Krasińskiego, który w Brighton przebywa, i przedstawionémi będą publicznie. Sprawę albowiem J. B. O. odnowił; i w tém odnowieniu, tak ogromnemi kosztami w Anglji obłożoném, jednego tylko zamiaru domyślać się możem i zamiaru łudzenia do czasu swoich komitetetowych wyborców.

Tyle na teraz. Resztę domówi odczytanie przez nas ogłoszonéj Przedmowy i odpowiedzi gminy Londyn na dodatek do półarkusza 40, *N. P.* — Pierwsza dowiedzie jak rozmyślnie, jak stanowczo J. B. O. katolicyzm w Polsce antynarodowym ogłaszał, a zatém sam sobie dążność Polsce szkodliwą przyznawał; drugie czém są najuroczytsze o faktach *Nowéj Polski* twierdzenia. (*a*) Do nich więc odsyłamy; texta albowiem po większéj części italikami w wydaniu naszém oznaczone, nie potrzebowalibyśmy zbliżać, gdybyśmy nawet oszczędzać nie myślili twych, szanowny Wydawco, kolumn. I tak lękamy się czyliśmy twéj grzeczności nie nadużyli za nadto, lubo w porównaniu niezakończonego w dwóch półarkuszach artykułu, nasz krótkim wydawać się może. Wzgląd na sprawę komitetową, z którą polemika nasza ścisły ma związek, przebaczenie twoje pozyskać nam winien.

Pozdrowienie Braterskie, S. Stolzman; K. Worcell; Felix Nowosielski; Józef Glejnich.

Wychodzić zaczął w Wersalu szpargał pod tytułem *Plotkarz*, poświęcony koterji *Nowéj Polski*, jak widać z dwów pierwszych numerów w których prócz niéj jednéj, wszystkie usiłowania Emigracijne są wyszydzane. Koterja nie mogła sobie może przybrać właściwszego nazwania. Jeżeli jednak szyderstwo, forma najbardziéj sceptyczna nie przystoi emigracijnemu piśmiennictwu; to bezczelną nazwę szpargału uważamy za czyn nierównie gorszy. Nie długie przejście aby nasz pisarz wszedłszy do spółki z ex-deputowanym francuzkim Emilem Żirardin przyjął współpracownictwo w wydawanym przezeń tygodniku *Le Volcur*.

— *Piotr Urbański* zostający dawniéj w *Gilly* (w Belgji) uprasza kogo to dotyczy, aby wszelkie do niego listy, druki, i t. d., przesyłane mu były *franco* do *Valencienne* (départ. du Nord) we Francji, gdzie na teraz témczasowo przebywa.

— *Józef Kowalski* Kapitan z kwatermistrzostwa zechce się zgłosić do redakcji *Orła Białego* w interesie własnym.

— Wszelkie listy i żądania adressowane być winny *franco* à Mr *Sarmata* rue *Ruisbroek* N° 56, à *Bruxelles*.

(*a*) Do twierdzen tych nalezy nastepujace: « J. B. Ostrowski Worcellowi swojéj obecnosci na zawsze zakazał. » To falsz.
STANISLAW WORCEL.

W DRUKARNI J.-H. BRIARD, W BRUXELLI, DNIA 15 MAJA, 1842 ROKU.